Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

APEL

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZ. P.

Nr. 6 | *WYCHODZI CO MIESIĄC* | Rok VII

TREŚĆ NUMERU: 1. Ś. p. Bronisław Pieracki (nekrolog). 2. Myśli ujawnione. 3. Zgrzyty — Marjan Lubicz. 4. Bierny opór — Jerzy Przyłuski. 5. Niespełnione zadania. 6. Praca dla dobra ogółu — Karol Stefek. 7. Zapowiedzenia kasacyjne — W. S. 8. W sprawie zaległości — Helena Małkowska. 9. Nagrody Fundacji im. Leona Supińskiego I-go Prezesa Sądu Najw. 10. Z życia związków. 11. Komunikat.

Redaktor:

JERZY PRZYŁUSKI

KOMITET REDAKCYJNY:

1 HARKIEWICZ LEONARD, 2. FAMILJER JÓZEF, 3. MAŁKOWSKA HELENA, 4. PRZYŁUSKI JERZY, 5. RUDZISZ KAZIMIERZ, 6. SIKORSKI WACŁAW, 7 SZKOLNICKI ZENON.

RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA

Warszawa | **Czerwiec** | **Rok 1934**

Nr. 6 WARSZAWA, CZERWIEC 1934 Rok VII

APEL

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZPLITEJ POLSKIEJ

Dnia 15 czerwca 1934 r. padł od kuli skrytobójcy

ś. † p.

BRONISŁAW

PIERACKI

MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH

* * *

Urzędnicy sądowi i prokuratorscy R. P. tą drogą wyrażają słowa swojego oburzenia spowodu hańbiącego czynu, który boleśnie dotknął naszą Ojczyznę i przyłączają się do ogólnej żałoby po zasłużonym Mężu Stanu i Obywatelu.

MYŚLI UJAWNIONE

Sądownictwo a urzędnicy sądowi

W Nr. 4 „Apelu“ w nawiązaniu do Walnego Zebrania Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów zamieszczony został artykuł prezesa Zarz. Główn. Centr. Związku, Wacława Sikorskiego p. t.: „Myśli niewypowiedziane“. Były to myśli śmiałe, skierowane w stronę wrażliwego zagadnienia — kontaktu organizacyjnego pomiędzy Zrzeszeniem Sędziów i naszym Związkiem. Czekaliśmy z zaciekawieniem na odpowiedź i nie zawiedliśmy się. Dziś możemy stwierdzić, że myśl była nietylko śmiała, ale i szczęśliwa, gdyż w najbliższym numerze naczelnego organu prasowego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów „Głos Sądownictwa“ za czerwiec ukazał się wstępny artykuł, pióra redaktora tegoż pisma, sędziego Sądu Najwyższego p. Kazimierza Fleszyńskiego p. t.: „Sądownictwo a urzędnicy sądowi“. Celem zorjentowania naszych czytelników, niewątpliwie zaciekawionych treścią tego artykułu, który jest odpowiedzią na „Myśli niewypowiedziane“ — przytaczamy go w całości:

SĄDOWNICTWO A URZĘDNICY SĄDOWI.

Sprawa stosunków wzajemnych pomiędzy sądownictwem a wielkim światem urzędniczym należała dotąd, a może jeszcze i w chwili obecnej należy do spraw, o których się dość mało, a nawet zupełnie nie mówi. Aczkolwiek sędziowie i prokuratorzy stanowią niewątpliwie także cząstkę olbrzymiego zespołu funkcjonarjuszów państwowych, z którym mają tyle wspólnych zadań i celów, praw i obowiązków, jednakowych trosk i zainteresowań, to jednak kontakt magistratury sądowej ze światem urzędniczym był i jest prawie żaden. Nawet w chwilach, gdy wszystkie organizacje urzędnicze łączyły się w wielkie ugrupowania centralne dla legalnej obrony swego bytu, zrzeszone sądownictwo nasze, zapraszane do współudziału w tej akcji, specjalnie tentowane, wolało zawsze pozostawać na uboczu, wytwarzając tym sposobem, jeżeli nie chłodne, nieżyczliwe, to w każdym razie obojętne ustosunkowanie się licznych rzesz urzędniczych do sądowniczego ogółu. Podstawą formalną tej abstynencji, tego stałego zasadniczego odosobniania się magistratury sądowej była i jest, sądzić należy, odmienna sytuacja prawna sądownictwa pośród innych funkcjonarjuszów państw. Pozatem, a może przedewszystkiem, wysuwano jeszcze obawę, że wielki zespół urzędniczy, składający się z tak różnorodnych pod wieloma względami żywiołów, może tak łatwo w metodach swego postępowania przekroczyć granice, dopuszczalne dla przedstawicieli władz, specjalnie zaś dla reprezentantów wymiaru sprawiedliwości. Inna rzecz, gdy mowa o zawsze aktualnych sprawach uposażeniowych, że uwzględnianie masowych postulatów starań i zabiegów poszczególnych potężnych organizacyj pracowników państwowych przynosiło automatycznie w ciągu lat ubiegłych korzyści doraźne również trzymającemu się zdala od danej akcji sądownictwu.

Sądownictwo i świat urzędniczy, pomimo analogicznego zorganizowania się na nowoczesnych podstawach związkowych, pozostają w dalszym ciągu obcy sobie; nie mogą dotąd przekroczyć oddzielającej ich granicy, pomimo że w swem zewnętrznem życiu organizacyjnem do jednej naogół zdążają mety. Bezwątpienia jest to sytuacja nienormalna i niepożądana, gdyż bliższy kontakt tych ugrupowań mógłby przynieść korzyści nietylko jednej i drugiej stronie, ale przedewszystkiem interesowi państwowemu.

Lecz poza ogólnym wielkim światem pracowników państwo-

MARJAN LUBICZ.

ZGRZYTY...

Ferje letnie!...

Magiczne słowa.

Ich brzmienie opromienia i rozwesela zmizerowane oblicza. Ileż nadziei i westchnień one zawierają: marzenia o wyjazdach, spotkaniach, nowych znajomościach i... o odrobince wypoczynku.

A dalej — marzenia tajemne: flircik cichy, obliczony i „uskuteczniany“ z głębszym celem i zamiarami... najprędszego „wydania się“.

Oj, dobry, dobry to czas!...

Wytchniesz, bracie, od kłopotów szarego bytowania codziennego, od biurka, załadowanego aktami, od zaszeregowania i niepokojów awansowych, od tych ciągłych składek na różne użyteczne cele i organizacje, jednem słowem — stuprocentowy wypoczynek...

I marzysz!...

Wspaniałe, luksusowe pociągi wiozą was nad morze, nad nasze polskie morze, do naszych gór w Zakopanem, do naszych uzdrowisk w Krynicy, Truskawcu, Druskienikach i innych, wielu innych.

W pociągach ruch: slepingi, dancing, bridge — gwarno, wesoło.

A gdy dojedziecie, co za rozkosz was czeka; wypoczynek krótki, ale jak on uzdrowi waszą mizerną powłokę cielesną i znękany umysł, ileż dostarczy wam sił do dalszej ciężkiej pracy.

Czekają już na was ładne, słoneczne pokoiki z werandami, czyściutka pościel, a nadewszystko: powietrze, powietrze, powietrze!

Radość serce rozpiera, głębszy wdech, wesołe oblicza!..

Jednak — ładny jest świat!

. . . .

A wtem, gdzieś, zdala — doleciały mnie, psiakrew, słowa ponurej piosenki:

wych istnieje wszak tak specjalnie nam pod każdym względem bliski, rodzinny poniekąd zespół urzędniczy, liczny, z pod wspólnego znaku Temidy, zastęp urzędników sądowych. Świat tak bliski, jeżeli chodzi o codzienną naszą współpracę urzędową, a jednocześnie tak daleki, gdy idzie o wspólne wysiłki w obronie interesów zawodowych na jednakowej przeważnie płaszczyźnie ogólnych dla wszystkich funkcjonarjuszy państwowych przepisów ustawowych. Łączność pomiędzy zorganizowanym stanem sędziowskim a urzędniczym — pomiędzy Zrzeszeniem Sędziów i Prokuratorów a Związkiem Zrzeszeń Urzędników Sądowych — jest dotąd tak niepomiernie nikła, a ma w poszczególnych wypadkach charakter personalny, naogół zaś prawie wyłącznie kurtuazyjny.

A jednak... Tu odstępuję na chwilę głos stojącemu blisko centralnej organizacji urzędników sądowych autorowi „Myśli niewypowiedzianych", ogłoszonych w ostatnim numerze „Apelu". Zdając sobie całkowicie sprawę z odrębności pozycji stanu sędziowskiego, autor powyższego artykułu (W. S.) uważa, że ten tak luźny, bardzo luźny i słaby kontakt możnaby nieco wzmocnić, chociażby na jednym tylko odcinku, a mianowicie na odcinku spraw lokalnych, podlegających załatwianiu na terenie Ministerstwa Sprawiedliwości, na tle bieżących aktualnych zagadnień, znajdujących się na linji polityki zawodowej i posiadających cechy wspólnych zainteresowań, jak np. sprawy uposażeniowe, sprawa podziału czynności sądowych.

Co się tyczy pierwszego z tych zagadnień, to bezwątpienia w interesie sędziów i prokuratorów, jako przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, leży, by współpracujący w tejże dziedzinie urzędnik sądowy ze względu właśnie na prawidłowość funkcjonowania aparatu sądowego miał odpowiednio zabezpieczony byt materjalny, by jego sytuacja służbowa posiadała charakter trwałości i pewności.

Co do drugiego — racjonalnego rozgraniczenia w czynnościach sądowych czynnika orzekającego (sędziowskiego) i wykonawczego (urzędniczego), to sprawa ta była już niejednokrotnie omawiana, tak na łamach „Głosu Sądownictwa", jak i „Apelu" („Fikcje a rzeczywistość polskiego wymiaru sprawiedliwości", „O najistotniejszych zadaniach urzędnika sądowego", „Rozważania na czasie"). Podkreślano tam, że, jak to wykazała długoletnia dotychczasowa praca sekretarjatów sądowych Polski odrodzonej, sekretarjaty te dojrzały całkowicie do tego, by przekazane im zostały wszystkie funkcje wykonawcze w najszerszem tego słowa znaczeniu, co spowodowałoby zwolnienie sędziego od całego szeregu czynności natury formalnej i pozostawienie mu wyłącznie dziedziny czystego decydowania i orzekania.

Sądzić należy, że poza dwoma temi przykładowo wysuniętemi kwestjami znalazłoby się znacznie więcej spraw i zagadnień, leżących na wspólnej drodze interesów i zainteresowań zarówno sędziów i prokuratorów, jak i urzędników sądowych.

Sądzimy, że władze naczelne Zrzeszenia S. i P. rozważą pierwszą małą, skromną ofertę urzędniczego świata sądowego co do fragmentarycznej chociaż z nim współpracy, że uczynią to, jako przedstawiciele organizacji, która, zdaniem urzędników sądowych, powołana jest „siłą swego autorytetu do promieniowania na cały wymiar sprawiedliwości".

Bez wątpienia byłoby wysoce pożądane, żeby odpowiednie posunięcia w tym względzie ze strony władz Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów poprzedzone zostały przez przygotowanie stosownego dla tej współpracy terenu, a to w drodze urobienia właściwego psychicznego nastawienia, niezbędnych nastrojów duchowych, a jednocześnie usunięcia ducha obcości, oschłości, suchego częstokroć formalizmu, jaki dotychczas przeważnie we wzajemnych stosunkach urzędowych pomiędzy temi stanami na terenie codziennej pracy sądowej panuje.

Z pracą urzędnika sądowego my, sędziowie i prokuratorzy, stykamy się wszak na każdym kroku, w każdej rozpoznawanej sprawie, z pracą szarą, niewidoczną, niedocenianą, taką jednak, od której prawidłowości zależy zawsze w dużym stopniu należyty, a więc dobry i szybki wymiar sprawiedliwości.

Jeden z poważnych obowiązków poszczególnego przedstawiciela magistratury sądowej, to — przykładem osobistym wywierać wpływ bezpośredni na najbliższych współpracowników, urzędników sądowych w kierunku wytworzenia typu czystego, bezinteresownego, rozumnego, kompetentnego, ideowego, uspołecznionego sądowego pracownika państwowego — tego specjalnie urzędnika, który, pozostając w stałym kontakcie służbowym z licznemi rzeszami interesantów, przyczynić się może bardzo poważnie swem postępowaniem do zmniejszenia, jeżeli nie do usunięcia wszystkich tych zarzutów, pretensyj, narzekań, jakie skierowane bywają tak, niestety, często pod adresem wymiaru sprawiedliwości, do obalenia mocnej jeszcze dotąd ściany, oddzielającej sąd i prawo od najszerszych mas ludności.

Przypomnieć tu bowiem należy oparty na doświadczeniu pogląd, że opinja publiczna tak zalety, jak i wady urzędników sądowych na całe przenosi sądownictwo, że w rozumieniu szerokich kół społeczeństwa sąd — to całość, obejmująca wszelkie momenty postępowania sądowego i stykania się z jego funkcjonarjuszami, całość, łącząca nierozerwalnie sale posiedzeń i narad z pomieszczeniami sekretarjatów sądowych, jako naturalny symbol wymiaru sprawiedliwości.

Jak widać z treści przytoczonego artykułu rzucona przez nas myśl inicjująca nie pozostała bez echa, za co jesteśmy niezmiernie wdzięczni Szanownemu Autorowi, który tak trafnie i dobrze odgadł nasze intencje i odpowiednio je ocenił. Aczkolwiek pogląd na możliwość kontaktu między dwoma organizacjami: sędziowską i urzędniczą jest wyrazem czysto osobistych zapa-

---

Innym dał los
Rozrywek stos,
Bogactwa i zaszczyty;
Mnie nie dał nic,
Prócz bladych lic,
Mam weksel niepokryty.
Lecz ja bez skarg
Wciąż zginam kark,
Pracując w pocie czoła,
I nie dbam zgoła,
Choć wiosna woła:
„Urlopu nadszedł czas!"

Nasza jest noc
I oprócz niej
Nie mamy nic, i t. d.

trywań Szanownego Autora, tem niemniej mamy głębokie zadowolenie, że w poglądach swych nie jesteśmy odosobnieni i że po tamtej stronie znajdujemy głosy zrozumienia dla tej idei, która może przynieść tylko pożytek, jako leżąca na drodze poczynań twórczych społeczno-organizacyjnych, celem których jest dobro wymiaru sprawiedliwości.

Bierny opór

Pożyteczna rola organizacyj zawodowych urzędniczych była już tyle razy omawiana i opisywana, że wielu naszych czytelników zapewne z niechęcią przeczyta ten artykuł.

Jednak? Kiedyś, i to już dość dawno, jeden z kolegów związkowców wypowiedział pod adresem naszych władz organizacyjnych zdanie, że aby coś wywalczyć dla swych członków, trzeba „taranem bić".

Mimowoli przychodzi myśl, że dziś „taran" byłby pożytecznym środkiem naprawy stosunków w wielu organizacjach. Dziś czas uderzać nim. Powstaje tylko pytanie: w kogo?

Śmiało rzec można, że takiego, pewnego rodzaju wstrząsu wymaga dziś cały świat urzędniczy, a w szczególności, najbliższa nam — sądowa brać urzędnicza.

Uderzenie owego „taranu", odwróciwszy tylko jego ciosy w inną stronę, jakżeż ogromnie przydałoby się obecnie, przedewszystkiem w stosunku do tych kolegów, którzy kiedyś rad takich udzielali naszym przywódcom związkowym — a dziś przycichli; pozatem musiałoby ugodzić we wszystkich bodaj naszych kolegów.

Jesteśmy przekonani, że dopiero obecnie powiedzenie to jest aktualne, a co ważniejsze, że „bicie taranem" w tę stronę może być pożyteczne i celowe, gdy proponowane wówczas, nie mogłoby osiągnąć należytego celu.

Dziś, gdy nasze władze związkowe czynią wszelkie możliwe wysiłki, aby nie pozwolić upaść organizacji, gdy uświadomienie o celowości należenia do związku trwa w całej pełni tak zapomocą prasy zawodowej, jak i z okazji różnych zebrań i posiedzeń, a należytego efektu tych wysiłków nie widać, — nie można się nam dziwić, że zmuszeni jesteśmy częstokroć jeden i ten sam temat tak często i wszechstronnie omawiać, o jedno i to samo apelować, przekonywując naszych członków, we własnym ich interesie, o pożytku organizacji — inaczej mówiąc „bić taranem" aż do pożądanego rezultatu.

Jakżeż ten „taran" jest dziś na czasie; dziś, gdy miast łączyć się i skupiać w swojej organizacji widzimy wśród naszych członków taką bezgraniczną apatję i niechęć do jednoczenia się.

Rozumiemy i zdajemy sobie sprawę z obecnych nastrojów rzesz urzędniczych, nie wytłumaczy nam jednak nikt tego bezgranicznego rozleniwienia i bojkotowania swoich związków, przerywanego od czasu do czasu tylko sarkaniem i pluciem w swoje gniazdo.

Czas doprawdy skończyć z tym, jak go można nazwać „biernym oporem" w stosunku do swych organizacyj, bo jeżeli kto na tem źle wyjdzie, to tylko jego sprawcy.

Obecna bierność naszych członków wśród tak poważnych przeżyć doby obecnej, nasuwa mimowoli na myśl groźne memento: „kto sieje wiatr, zbiera burzę!"

Dość więc bierności i apatji. Skupiajmy się wokół swych organizacyj, abyśmy kiedyś nie narzekali na swój los i ciężką dolę!

Jerzy Przyłuski.

Niespełnione zadania

Dnia 15 czerwca rozpoczęły się ferje letnie, czas wypoczynku pracownika, umęczonego całoroczną pracą ślęczenia nad biurkiem. W kurzu, hałasie, w przepełnionych interesantami pomieszczeniach, w duszności, przy pracy odbierającej spokój, rujnującej nerwy, spędził urzędnik sądowy cały rok i należy mu się słusznie zagwarantowany ustawą kilkotygodniowy odpoczynek.

Jak wykorzystać ten zbawienny dla zdrowia okres? Oczywiście — na świeżem powietrzu, w warunkach najwłaściwszych dla organizmu ludzkiego. Polska posiada morze, góry, miejscowości klimatyczne, uzdrowiskowe. Jest więc gdzie spędzić czas i odpowiednio go wykorzystać. Część zadowoliłaby się czystem, suchem powietrzem lasów i pól naszych, lecz są tacy, którym dla podratowania słabnącego zdrowia lub przy pewnych cierpieniach, potrzebny jest wyjazd do tego lub innego uzdrowiska.

Potrzeba, konieczność — ważkie słowa, które decydują o tem, że tak być powinno, tak musi być, a nie inaczej. Lecz jak zrealizować powziętą myśl, zalecenie lekarza, jeżeli nie można sobie w przybliżeniu wyobrazić, jak ten wyjazd będzie się przedstawiał pod względem warunków utrzymania, jak obliczyć swoje możliwości materjalne. Ta kwestja wiąże się ściśle z wyszukaniem odpowiedniego ulokowania się. Jak wiemy, w jednej i tej samej miejscowości różne są ceny, w zależności od tego, gdzie i jak dana osoba się urządzi. A rzeczą trudną jest poznać się szczegółowo z warunkami w odległej miejscowości, której się wcale nie zna. Czasami jest to wprost niemożliwe bez osobistego zbadania, zwłaszcza jeżeli nie ma się kogo, kto mógłby udzielić informacji. Naprawdę, jest się bezradnym, gdyż trudno jest zaryzykować wyjazd t. zw. na ślepo.

Pracownicy innych dykasteryj, innych organizacyj, nie mają tych trudności. Każdy związek, mniejszy czy większy, posiada sanatorja, domy wypoczynkowe w okolicach górskich, nad morzem, lub też w lesistych i suchych okolicach, mających warunki klimatyczne. Jedynie tylko nasz Związek, dzięki swej nieszczęśliwie pomyślanej organizacji, rozpadającej się na odrębne stowarzyszenia, nie może spełniać wielu zadań gospodarczych. a wśród nich bardzo ważnego — umożliwienia członkom spędzenia czasu w celach zdrowotnych i wypoczynkowych w odpowiednich miejscowościach. Ze względu na to, że wszystkie sprawy gospodarcze

znajdują się w rękach lokalnych autonomicznych stowarzyszeń, Centrala nie ma absolutnie żadnej możliwości zajęcia się temi sprawami, lecz niestety rozdrobniona gospodarka lokalnych organizacyj również nie może się zdobyć na żaden wysiłek w tym kierunku, ba jest materjalnie zbyt słabym organizmem. Gdyby nawet znalazło się gdzie zasobniejsze stowarzyszenie i zrobiło taki wysiłek — to oczywiście będzie to rzecz pomyślana lokalnie, dla szczupłej garstki osób i wobec tego nie będzie osiągać żadnego celu.

Dla zapewnienia rozwoju naszej organizacji centralnej również i w kierunku gospodarczym, niezbędną się staje przebudowa struktury organizacyjnej, ze sfederowanej na jednolitą, jedynie gwarantującą zdrowy normalny rozwój i zaspokojenie wszelkich potrzeb zrzeszonego ogółu.

Praca dla dobra ogółu

Krytyka jest bardzo pożyteczna i potrzebna. Lecz i ona, jak zresztą wszystko na świecie, ma wiele ujemnych stron. Dobrze jest krytykować, lecz rzeczowo i rozumnie. O organizacjach zawodowych słyszy się nieraz bardzo niepochlebne zdania i to często od kolegów, którzy mało się niemi interesują, a w ich zadaniach i celach wogóle się nie orjentują.

Zapatrzeni w dawne wzory i metody, na których wyrośli, uważają wszystko, co odmienne, za złe. I oto rzekomo organizacje zawodowe nie spełniają swego zadania, gdyż nie umieją bronić należycie ich praw.

Mało jeszcze wśród nas należytego zrozumienia i stąd płynie zupełnie mylna ocena. Należy wyrazić ubolewanie, że cały ogół nie interesuje się naszą organizacją zawodową tak, jak to powinno mieć miejsce.

Życie idzie naprzód — stosunki, zapatrywania zmieniają się i do nich siłą faktu dostosowuje się psychika ludzi, stojących na czele organizacyj zawodowych.

Dawniej, gdy człowiek nie musiał się tak troszczyć o byt materjalny, jak to jest dzisiaj, kiedy posiadał jeszcze większą wartość i był większy popyt na jego usługi, nie szkodziło nikomu dopominać się o swoje prawa. Dziś, kiedy stało się dla nas najważniejszem to, aby mieć przynajmniej minimum tego, co jest nam potrzebne w codziennem życiu, — kwestja ta jest zupełnie odmienna, staliśmy się nieco innymi... Dzisiaj w organizacjach potrzeba ludzi zaradnych, zręcznych o bardzo dobrem sercu. Organizacje zawodowe mają zadanie, jako główny cel, dać zrzeszonym wszechstronną opiekę, oraz wywalczyć dla dobra ogółu swych członków pewnego maksimum tego, co jest osiągalne. Jest to wprawdzie zadanie wzniosłe, ale zarazem bardzo trudne. Mówić o pracy „dla dobra ogółu" nie wystarcza, lecz trzeba czynów. Nie wystarcza rzucać bezmyślnemi frazesami.

Organizacje zawodowe powinny stale wskazywać, w jaki sposób należy pracować dla dobra ogółu i organizacji, aby zdobyć powodzenie. Muszą one wprawiać i wciągnąć swych członków do pracy zawodowej, a jednocześnie roztaczać nad nimi swą opiekę, aby przejściowe niepowodzenia nie zniechęcały. Zadanie organizacji niejednokrotnie wyrasta nad siły ludzi, postawionych na ich czele, dlatego do pracy powinni zabrać się wszyscy bez wyjątku. Powinni sobie nawzajem pomagać a stosunki koleżeńskie powinna cechować szczerość i życzliwość.

Niestety, często tak nie jest i to podkopuje między nami jedność. Da się zaobserwować zwłaszcza w obecnych czasach ten szalony wyścig za uzyskaniem poprawy bytu z pominięciem nieraz zasad etyki, moralności a nawet nieraz zdrowego rozsądku.

Ostatnie przeszeregowanie spowodowało, że jesteśmy bardzo daleko od tego, abyśmy mogli być trochę zbliżeni do najmniejszego zadowolenia i nadziei. Co znaczy sukces jednostek wobec krzywdy ogółu. Co znaczy, że część będzie zadowolona i syta, skoro reszta szemrze i narzeka, domagając się zaspokojenia swych potrzeb codziennych!

Czytając prasę zawodową znajdujemy tam tylko niekiedy leciuchny powiew nadziei i zadowolenia, któryby chciałby uspokoić i natchnąć otuchą zbolałe serca pokrzywdzonych, ale najczęściej — narzekania, niezadowolenia i sarkania.

Przede mną leży egzemplarz „Apelu" i na jego pierwszej stronie widniej ten magiczny wyraz... Awanse! Niejednemu serce poczęło bić gwałtownie z radości i nadziei. Cieszymy się z otwarcia awansów, których właściwie przy bliższem zapoznaniu się z tą kwestją — nie mamy. To nie są „awanse", lecz tylko częściowe przywrócenie stanu pierwotnego. Jesteśmy zatem na martwym punkcie i awanse są tylko złudą! O awansie może być jedynie mowa wówczas, jeżeli się zyskuje wyższe uposażenie od dotychczasowego. Zdarzają si[ę] wypadki, że koledzy uzyskali nawet dwa stopnie, a jednak pobory ich pozostały zredukowane o 7% i nadal pobierają część dodatku wyrównawczego.

Dlatego nie powinniśmy ustawać w pracy związkowej, lecz nadal głosić na wszystkie strony naszą krzywdę, pozbyć się wszelkich złudzeń i stać się prawdziwymi, niestrudzonymi bojownikami idei „dobra ogółu"! A dobro ogółu spowodować może tylko słuszna poprawa bytu materjalnego i moralnego wszystkich urzędników sądowych bez wyjątku, lecz usiłowania w tym kierunku muszą być również przez wszystkich poparte. Wszystkie nasze kwestje sporne załatwiłby może w znacznej mierze awans automatyczny, zniósłby on wszelkie nasze kłopoty i niezdrowe zawodnictwo pomiędzy nami.

Powinniśmy zatem obecnie wytyczyć sobie nowe drogi, pójść śladami wytrwałej i cierpliwej walki o nasze utracone prawa, nie upadając na duchu, jeżeli natrafimy na opór. Nie przesądzajmy zgóry, że idea naszych organizacyj zawodowych nigdy się nie zrealizuje w stu procentach. Przestańmy myśleć, że to, co się robi, jest zmarnowanym wysiłkiem. Tego rodzaju rozumowanie może zepsuć to, co zapłodniła najszlachetniejsza myśl.

Należy pamiętać, że w naturze nic nie ginie, że wszelkie wysiłki składają się na całość i prowadzą wcześniej lub później do wytkniętego celu. Trzeba brnąć przez niepowodzenia i nie upadać na duchu, pamiętając, że lepsza przyszłość należy do silnych i wytrwałych.

Karol Stefek
sekretarz z Bielska.

Zapowiedzenia kasacyjne

Ustawodawca, mając na celu ograniczenie składania nieuzasadnionych skarg kasacyjnych, wprowadził do kodeksu postępowania karnego pewne rygory, jak: obowiązek podpisania wywodu kasacji przez adwokata, odpowiedzialność adwokacką za sporządzanie bezzasadnych kasacyj, ograniczony zakres kasacji (art. 511 k. p. k.) i wreszcie dosyć wysoką kaucję. Środki te, a szczególnie wysoka kaucja w sumie 100 zł., zwłaszcza w dzisiejszych trudnych czasach, działają hamująco na zakładanie kasacyj przez strony, mające w perspektywie wydatek na odwokata i na kaucję. Jeżeli wziąć za podstawę — dla przykładu — sądy odwoławcze, to z kategoryj spraw, podpadających pod rozpoznanie tych sądów, można wyciągnąć na podstawie porównań jednego z większych sądów, że ilość kasacyj spadła w stosunku do lat przedwojennych i w stosunku do tych czasów, kiedy kaucje kasacyjne były znacznie niższe — ni mniej, ni więcej, tylko około 90%.

Jeżeli zmniejszyła się w tak wybitny sposób ilość składanych kasacyj, to jednak w tym samym stopniu nie zmniejszyły się usiłowania i tendencje, wyrażające się w zapowiadaniu kasacyj. Czy usiłowania te i tendencje są szczere, rozbijające się później w momencie, kiedy zamiar trzeba zrealizować i łożyć na wydatki, o których wyżej wspomniano, czy też są one tylko ze strony osób, biorących udział w sprawie, a niezadowolonych z wyroku, odruchem czysto uczuciowym i demonstracyjnym — trudno odpowiedzieć. Dość, że biorąc za podstawę ten sam sąd i kategorje spraw, można stwierdzić, że z pośród zapowiadanych kasacyj — zaledwie 10% dochodzi do skutku. Nie sądzimy, żeby w 90% strona była pokonana argumentacją uzasadnionego wyroku, bo przecież zawsze, z małemi wyjątkami, adwokat, wytrawny kasator, może się dopatrzeć jakiegoś „otworu kasacyjnego“ w przesłankach uzasadnionego wyroku lub w postępowaniu sądowem. Tu właśnie odgrywa pierwszą i ostatnią decydującą rolę grubszy wydatek. W każdym bądź razie jest to objaw z punktu widzenia rzeczowego ustosunkowania się do zagadnienia kasacyjnego niepożądany i szkodliwy dla wewnętrznego urządzenia i porządku w sądach, a nadto cierpi powaga samej czynności, do której strony odnoszą się w sposób zgoła niepoważny. Trudno znaleźć inne określenie przy stwierdzeniu, że tylko w 10% zapowiedź kasacji jest realna. Jak powiedziano cierpi na tem porządek wewnętrzny, gdyż sędziowie zmuszeni są do nieprodukcyjnej pracy uzasadniania wyroków według widzimisię strony.

Nasze ustawodawstwo sądowe jest bardzo młode i przy stosowaniu go w praktyce nasuwa się wiele spostrzeżeń — konkretnie, uwaga do poruszonej sprawy. Każdy nowy przepis, nie mający poprzednio zastosowania, ma w sobie siłą rzeczy pierwiastek eksperymentalny i jako taki może i powinien być usunięty lub zmieniony, jeżeli w praktyce okaże się niedogodnym. Oczywiście, jeżeli chodzi o samą zasadę zapowiadania środków odwoławczych, to w przeciwstawieniu do dawniej obowiązujących przepisów u.p.k., jest ona bardzo praktyczna, gdyż w stosunkowo krótkim czasie segreguje sprawy na podlegające i niepodlegające zaskarżeniu, powoduje szybszą prawomocność wyroków i szybsze ich wykonanie. Lecz, niestety, praktyczność samej zasady jest tylko częściowa, bo druga część — możność zapowiadania kasacyj bez żadnego ograniczenia i bez ponoszenia w związku z tem jakichkolwiek obowiązków, samą zasadę wypacza, bo biorąc rzecz teoretycznie, można w każdej sprawie zapowiedzieć, że tak się wyrażę, bezkarnie kasację, obarczając sędziego sporządzaniem uzasadnienia wyroku i sekretarjat sporządzaniem i doręczaniem odpisów tego wyroku. W ten sposób najprawidłowiej funkcjonujący sąd można doprowadzić do zupełnego wyczerpania sił a nawet do zahamowania prawidłowego biegu wymiaru sprawiedliwości i to co najgorsze, pracą bezużyteczną.

Dlatego też to słuszne założenie zapowiadania kasacyj, jak może zresztą i wszelkich innych odwołań, należałoby również obstawić jakiemiś rygorami, któreby ukrócały nadużywanie przysługującego prawa, wynikającego z przepisów K. P. K.

Środków ku temu można znaleźć wiele. Jednym z nich, może najradykalniejszym, byłoby uiszczanie jeżeli nie całości, to pewnej części kaucji kasacyjnej pod rygorem przepadku w razie odstąpienia od składania wywodu kasacji. Ale ta kwestja nas mniej interesuje i należy ona do ustawodawcy. Z naszej strony chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę czynników miarodajnych na wynikające z nielojalnego traktowania przepisu przez strony, znaczne obciążenie nieprodukcyjną pracą sędziów i sekretarjaty oraz nadużywanie przepisu ustawy i godzenie w powagę czynności sądowych.

W. S.

W sprawie zaległości

Zamknięcie roku budżetowego 1933/ 34 w sądach grodzkich wykazało znaczne zaległości z wyroków prawomocnych w sprawach karnych.

Wprawdzie w porównaniu z okresem poprzednim zaległości zmniejszyły się, lecz wynik był jeszcze niezadawalający i władze poczyniły zarządzenia, aby należności wpływały szybciej i sprawniej.

Należy jednak rozpatrzeć, jakie były przyczyny powstania zaległości i czy wszystkie sumy wykazane mogą wpłynąć do Skarbu Państwa.

Zaległości wytworzyły się przedewszystkiem z powodu niemożności ustalenia miejsca zamieszkania skazanych, a następnie skutkiem opieszałego wykonywania wyroków przez prowincjonalne urzędy egzekucyjne, a szczególniej przez zarządy gmin.

W ten sposób nagromadzone kwoty z ubiegłych okresów budżetowych figurują w wykazach rocznych, chociaż znaczna ich część, głównie z poszukiwań, jak wykazuje praktyka, przeważnie nie zostanie uiszczona. Powstaje pytanie, czy wykazywanie wszystkich tych sum, jako mogących wpłynąć do Skarbu Państwa, jest celowe i czy nie należałoby, zgodnie z procedurą, ustalić, które z nich można byłoby odpisać. W sprawach zaległych kary (grzywny) zostały darowane, z wyjąt-

kiem spraw karno-skarbowych, w myśl amnestji z 21 października 1932 r. Pozostały koszty sądowe.

Art. 14 przep. o kosztach sądowych (Dz. U. R. P. z dn. 28.X.1932 r. Nr. 93 poz. 805) głosi: „Prawo Skarbu Państwa do żądania nieuiszczonej opłaty sądowej przedawnia się z upływem lat trzech, licząc od dnia, w którym opłatę należało uiścić".

A więc prawo ściągania opłat sądowych po latach trzech wygasa, anuluje się, skąd wynika, że po upływie trzechletniego terminu od dnia uprawomocnienia się wyroku opłaty sądowe mogą być odpisane.

Pozostają koszty postępowania, t. j. należności poniesione przez Skarb Państwa, nieobjęte art. 14 przep. o kosztach sądowych, które nie ulegają przedawnieniu. W tych wypadkach stosuje się art. 598 k. p. k. po przedstawieniu przez urzędy egzekucyjne aktu ubóstwa co do skazanego, lub ustalenia drogą wywiadu przez policję państw. że skazany nie jest w możności uiścić należnej dla Skarbu Państwa kwoty. Pozostają poszukiwania.

W sprawach przed wyrokiem przy poszukiwaniach stosuje się art. 5 k. p. k., gdyby można było przeprowadzić analogję przy wykonywaniu wyroków w sprawach, w których po latach trzech, pomimo wdrożonych poszukiwań, nie można było ustalić miejsca zamieszkania skazanego, ułatwiłoby to znacznie sprawę zaległości.

Odpisując czasowo koszty postępowania i zawieszając wykonanie wyroku do czasu ustalenia adresu skazanego, wdrażając przez policję państw. poszukiwania, które bardzo często dają wynik negatywny i trwają niejednokrotnie całemi latami, uniknęłoby się wykazywania kwot, najczęściej nieściągalnych, jak wykazuje praktyka, a obciążających poważnie wykazy roczne. W razie ustalenia miejsca zamieszkania skazanego i wdrożenia egzekucji następowałby przypis należnej sumy. W ten sposób dążyłoby się do tego, aby sprawozdania były możliwie najzgodniejsze z prawdą, aby wykazywane były sumy, które przypuszczalnie wpłynąć mogą do Skarbu Państwa.

Trzeba również powiedzieć kilka słów o praktyce wykonywania wyroków za które jest odpowiedzialny urzędnik sądowy.

Do tej pory zamało zwracano uwagi na ten dział sądowy, obecnie, słusznie zresztą, kładzie się silny nacisk na wykonywanie wyroków, z czego wynika, że dział ten powinien być należycie obsadzony. Dla sprawności pracy trzeba, aby podział pracy był równy, t. j. aby tyle osób pracowało w dziale przed wyrokami, co i po wyrokach, niezależnie czy jest trzy osoby, czy cztery w oddziale, lub aby podziału pracy nie było zupełnie i aby wszyscy pracowali wspólnie.

Urzędnicy, pracujący w dziale wykonawczym wiedzą dobrze, ile nastręcza się pracy i korespondencji, zanim wpłynie często minimalna suma do Skarbu Państwa.

Ponaglenia na urzędy egzekucyjne nie robią wielkiego wrażenia, szczególniej na zarządy gmin, które nawet na polecenie władz nadzorczych zawsze znajdą tłumaczenie, a w sądzie gromadzą się niewykonane wyroki.

Istnieje jeszcze jakaś potrzeba kontroli przy wykonywaniu wyroków, aby odpowiadał istotnie winny, a nie urzędnik sądowy, np. aby zarządy gmin, te czynniki powodujące w znacznej części zaległości sądowe, a także i inne urzędy, do których masowo są kierowane tytuły wykonawcze, zdawały władzom sprawozdania miesięczne lub kwartalne, co do wyników egzekucji i zaległości, tak, jak to obecnie zostało wprowadzone w sądach grodzkich.

Wynik napewno byłby bardzo dobry. Egzekucje z konieczności szłyby sprawniej, nie byłoby nadmiernych poszukiwań, gdyż skazani przez sądy grodzkie, są to ludzie przeważnie biedni, często zmieniający miejsce zamieszkania, a skutkiem przewlekłej egzekucji unikają kary, przez niewykonanie której sąd traci na swej powadze.

Dużą zwłokę w wykonaniu stanowi, jak wykazuje praktyka, przesyłanie powtórne zwróconych z aktem ubóstwa tytułów wykonawczych do policji państwowej w trybie art. 43 § 2 k. k. lub art. 10 przep. o wykroczeniach, dlatego też byłoby bardzo pożądanem, aby jeden organ wykonawczy mógł, w prawach o mniejzym wymiarze kar, wyroki te wykonywać.

Szybkość i sprawność egzekucji są nierozłączne z powagą sądu i dobrem Skarbu Państwa. Obowiązkiem urzędnika jest czuwać nad wykonaniem wyroków, lecz czy nie jest również obowiązkiem sporządzanie wykazów odpowiadających istotnemu stanowi zaległości, t. j. sum, mogących ewentualnie wpłynąć do Skarbu Państwa, w przeciwnym razie nagromadzą się zaległości, mające coraz mniej łączności z istotnym stanem rzeczy.

Z chwilą unifikacji kodeksu, dostosowanego do nowych form życia dużo się zmieniło co do kwalifikacji winy i kary; czy nie byłoby również pożytecznem uporać się z zaległościami, wniknąć w praktykę wykonania wyroków, rozpatrzeć, jakie artykuły mogłyby mieć zastosowanie, które odpowiadałyby istotnym potrzebom i służyły dla podniesienia powagi sądu i ku pożytkowi Skarbu Państwa.

Może w tej kwestji, tak ważnej dla urzędników sądowych, zechcą się na łamach „Apelu" wypowiedzieć Sz. koleżanki i koledzy.

H. Małkowska.

Nagrody Fundacji im. Leona Supińskiego I-go Prezesa Sądu Najwyższego

Przypomnienie nasze o zgłaszaniu kandydatur do nagród im. Leona Supińskiego, Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, zamieszczone w Nr. 3 „Apelu", przyniosło w roku bieżącym ten skutek, że zgłoszonych zostało przez Prezesów i Prokuratorów oraz Zrzeszenia urzędnicze, 20 kandydatur. Niestety, część wniosków została odrzucona przez Komitet Fundacji ze względów czysto formalnych, wobec tego, że nie odpowiada-

ły ściśle postanowieniom aktu fundacji lub regulaminu, pełną treść których podaliśmy w „Apelu“ dla orjentacji.

Fundusz dyspozycyjny fundacji w r. b. wynosił zł. 1.167 gr. 27, wobec czego komitet na posiedzeniu w dniu 9 czerwca r. b. postanowił w drodze wyjątku, w celu obdarowania większej ilości kandydatów, przyznać nagrody w wysokości mniejszej, niż to przewiduje statut.

Obdarowani zostali następujący koledzy:

1) Nienałtowski Bronisław — sekretarz Sądu Apelacyjnego w Warszawie — zł. 300.

2) Bil Józef — kierownik sekretarjatu Sądu Okręgowego w Warszawie — zł. 300.

3) Turant Leonard — kier. sekretarjatu Prokuratury Sądu Okr. w Warszawie — zł. 300.

4) Stokowski Bolesław — kier. sekretarjatu Prezydjalnego Sądu Okr. w Białymstoku — zł. 250.

Suma rozdzielona zł. 1.150. Pozostała kwota zł. 17 gr. 27, w myśl p. 15 regulaminu, przekazana została do funduszu dyspozycyjnego na rok przyszły.

Obdarowanym kolegom składamy serdeczne gratulacje.

Z życia związków

WARSZAWA. — *Z działalności Związku.* — W kwietniu r. b. odbyło się Walne Zebranie członków Stowarzyszenia, na którem dokonane zostały wybory do władz Stowarzyszenia. W wyniku wyborów Zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: prezes K. Rudzisz, wiceprezes J. Familjer, sekretarz A. Panicz, skarbnik R. Toczyski, zast. sekretarza S. Sznarowski, zast. skarbnika S. Szostak, członkowie Zarządu: J. Nowak, J. Przyłuski, S. Walewski.

Jedną z pierwszych czynności nowego Zarządu było zaangażowanie stałego urzędnika, który załatwia interesantów codziennie od godz. 9 do godz. 16 w lokalu Stowarzyszenia (Miodowa 15 pokój 184).

Działalność Zarządu będzie skierowana na ogarnięcie możliwie wszystkich dziedzin życia organizacyjnego. Szczególny nacisk w pierwszym okresie prac Zarządu będzie położony na usprawnienie kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, rozbudowę bibljoteki i rozwój sekcji sportowej, która na naczelnem miejscu swojego programu umieściła zadanie wychowania fizycznego swoich członków i ich przysposobienia wojskowego.

Sekcja szachowa pomimo feryj letnich czynna jest bez przerwy we wtorki i piątki w godz. 18—20. W dniu 8 czerwca sekcja podejmowała herbatką mistrza swojego, kol. Bohdana Cwilonga, który powrócił z rocznej blisko podróży na okręcie szkolnym „Dar Pomorza“. W podróży swej kol. Cwilong odwiedził kilka klubów szachowych, między innemi w São Paulo (Brazylja) i Cape-Town (Afryka), z którymi nawiązał w imieniu Stowarzyszenia stosunki szachowe. W najbliższym też czasie odbędzie się turniej korespondencyjny z wymienionymi wyżej klubami. W przyjęciu wzięło udział liczne grono koleżanek i kolegów. Przemówienia powitalne wygłosili: prezes Stowarzyszenia kol. Rudzisz i kierownik sekcji kol. Paliński. Dnia 16 szerwca r. b. odbyło się pod przewodnictwem kol. Romana Palińskiego Walne Zgromadzenie Warszawskiego Okręgowego Związku Szachowego na województwo warszawskie. Związek ten liczy obecnie 22 kluby i sekcje szachowe różnych Zrzeszeń.

Podczas wyborów do władz, na stanowisko prezesa Związku przedstawiciele zebranych klubów i sekcyj powołali jednogłośnie kol. Romana Palińskiego. Fakt ten jest oczywistym dowodem, że sekcja szachowa naszego Stowarzyszenia rozwija się bardzo pomyślnie i ma przed sobą wielką przyszłość.

W najbliższym czasie odbędzie się turniej pań, w którym mogą wziąć udział wszystkie grające w szachy członkinie Stowarzyszenia.

Nauka gry w szachy odbywa się bezpłatnie. Zapisy do turnieju i na wykłady przyjmuje kierownik sekcji kol. Paliński we wtorki i piątki od godz. 18 w lokalu Stowarzyszenia.

Komunikat

Bardzo często nadchodzą do Głównego Zarządu Centralnego Związku bezpośrednio, lub na ręce prezesa i generalnego sekretarza pisma o udzielenie porad, odpowiedzi na zapytania, lub zawierające prośbę o pomoc w różnego rodzaju sprawach. Bywają wypadki, że w tych sprawach zwracają się koledzy nie należący wogóle do lokalnej organizacji urzędników sądowych. Zawiadamiamy przeto, że tym, którzy nie wykażą się przynależnością do organizacji, żadnej pomocy Zarząd Centrali udzielać nie będzie, a pisma będą pozostawiane bez odpowiedzi.

Zarząd Główny.

Redakcja i Administracja (tel. 11-10-76). Warszawa, pl. Krasińskich 5.

Redaktor przyjmuje interesantów od g. 9—12, z wyjątkiem niedziel i świąt

Konto Zarządu Centralnego Związku w. P. K. O. Nr. 595

Cena prenumeraty: kwartalnie z przesyłką — 1 zł. 50 gr. Rocznie — 6 zł. Cena numeru 50 gr., podwójnego 1 zł.

Redaktor: Jerzy Przyłuski

Wydawca: Centr. Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rz. P.

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
WARSZAWA, PL. KRASIŃSKICH 6
TELEFON Nr. 11-44-04